Nr. 32 | Kraków, środa 10 lutego 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Psychologja nowa czy stara? polska czy rosyjska?

„WYKUWANIE ZMIAN PSYCHOLOGICZNYCH“ W POLSCE

Przygwoździliśmy wczoraj **przyznanie się** obozu sanacyjnego do anarchji, warcholstwa i bezprawia, co tak wymownie na sobotniem posiedzeniu Sejmu uskutecznił poseł BB Paschalski. Anarchję i bezprawie, uprawiane przez jego obóz już rok szósty, starał się mówca sanacyjny „uzasadnić“ tem, że oto p. marsz. Piłsudskiemu „nie chodzi o prawo pisane, lecz o **wykuwanie pewnych zmian psychologicznych,** na których prawo budować się musi“, („prawo“ sanacyjne) i dlatego właśnie okres pomajowy „jest okresem **fermentu, a nigdy nie jest okresem praworządności.**“

A więc **„wykuwanie zmian psychologicznych“** w społeczeństwie polskiem. **„Wykuwanie“** tych zmian, jak widzimy, idzie **bardzo opornie,** bo trwa już rok szósty przy użyciu całego aparatu i środków państwowych i metod aż do Brześcia włącznie, po maju 1926 r., a i przed majem szły w tym kierunku usiłowania „wielkiego wychowawcy narodu“. Powstaje zatem pytanie: 1) jaki jest kierunek tych usiłowanych zmian, 2) jakie ma być to „nowe prawo“ oparte na tych zmianach psychologicznych i 3) dlaczego to „wykuwanie zmian psychologicznych“ idzie w Polsce tak opornie.

Gdzieindziej, przed dwoma laty napisałem:

> „Szczytem patrjotyzmu byłoby dziś ślepe posłuszeństwo każdemu rodzimemu despocie i jego otoczeniu. Walka więc o ustrój Rzeczypospolitej Polskiej jest walką dwóch obozów w narodzie polskim: europejsko-zachodniego, stojącego na gruncie parlamentarnej demokracji i skupiającego to wszystko, co poczuwa się do łączności z kulturą polityczną Zachodu i wschodniego, łączącego elementy, które uległy wpływom wychowawczo-politycznym systemów **samodzierżawia.**“

Te „zmiany psychologiczne“, które obóz sanacyjny chce nam gwałtem narzucić, to nic nowego pod słońcem, to jeszcze jedna próba **duchowego, politycznego zmoskwiczenia Polaków.** Kultura i duch samodzierżawnej Rosji napróżno przez wieki całe swych wpływów usiłowały „wykuć zmiany psychologiczne“ w psychice Polaków. Zawsze te wpływy i usiłowania spotykały się **z oporem większości narodu.**

Uległy jednak tym wpływom wychowawczym Wschodu pewne elementy z uprzywilejowanej kasty — **szlacheckiej,** które oto w Polsce odrodzonej rozpoczęły trud „wykuwania zmian psychologicznych“ w kierunku, któremu same uległy w szkole moskiewskiej. Te usiłowania natrafiają na opór większości uświadomionego społeczeństwa polskiego. Bo gdyby społeczeństwo nie było zdolne do oporu przeciw wypaczaniu jego psychiki urobionej w duchu kultury zachodniej, to Rosja panowałaby nadal niepodzielnie w Polsce. Ale ta Rosja samodzierżawna była znienawidzona w Polsce nie tylko dla swej obcości narodowej, **ale w równej mierze dla swego systemu rządzenia, dla swej kultury politycznej i społecznej i despotyzmu,** co wszystko tak obce jest psychice, kulturze, strukturze społecznej i tradycji narodu polskiego. I dlatego „wykuwanie zmian psychologicznych“ przez sanację natrafia na opór społeczeństwa, bo natrafiać musi, bo to wszystko co sanacja zaszczepić pragnie w psychice narodu polskiego byłoby dla narodu tego — zgubą. „Zmiana psychologiczna“ w myśl starych wzorów samodzierżawnych i niewolniczych — to byłoby przygotowaniem gruntu pod najazd wschodni. Kto to by usiłował kontynuować, ten wpychałby Polskę w „gorszą noc“, bo ten, jak mówi poeta,

> Choćby nie był Moskal rodem,
> **Ten Moskalem stał się z ducha,**
> Ten mongolskich natchnień słucha
> Moskwa — piekło mu narodem.

Przed tem **duchowem moskwiczeniem** musi się społeczeństwo bronić, bronić musi zwłaszcza młodzieży, którą chce się wychowywać na janczarów sanacji. Rok szósty zmagań się społeczeństwa polskiego z „wykuwaniem zmian psychologicznych“ przez sanację dowodzi, że te „zmiany“ są mu **obce,** że społeczeństwo polskie duchowemu wynarodowieniu oprzeć się zdoła, nie dopuści do zatarcia tej granicy kulturalno-cywilizacyjnej, **jaka** oddziela nas od wschodniego świata barbarji. Cóż radził Polakom Jan Jakób Rousseau, znienawidzony przez p. prokuratora Grabowskiego:

> „Cnota obywateli, ich gorliwość patrjotyczna, im właściwy kształt, **jaki przybrały ich dusze pod wpływem narodowych urządzeń** — oto jedyne wały, zawsze gotowe do obrony Polski, a których żadna armja zdobyć nie zdoła. Jeżeli potraficie dokazać tego, **BY POLAK NIGDY NIE MÓGŁ ZOSTAĆ ROSJANINEM, ręczę wam,** że Rosja nigdy nie ujarzmi Polski.“

„Narodowe urządzenia“ — to Demokracja w Polsce.

Powiadają nam nasi „wykuwacze“ „zmian psychologicznych“, że oni są do tego powołani i niejako moralnie uprawnieni, że należy się im starszeństwo w narodzie, przywileje, hołdy bałwochwalcze, odznaczenia, nagrody i kosztowne dary, bo oni o polskie państwo walczyli. Do tych mówi Adam **Mickiewicz:**

> „A czyż walczyliście dla starszeństwa i znaku? **Kto dla starszeństwa i znaku walczy, niech idzie do Moskala!**“ (Z Ksiąg Pielgrzymstwa).

Jakież to ma być to „nowe“ prawo, ta „nowa“ Konstytucja, w imię której, jak powiedział p. Paschalski, robi się stale **ferment** w Polsce, bagatelizuje prawo pisane, uprawia się niepraworządność i „wykuwa“ się w tym kierunku zmiany psychologiczne?

To „nowe prawo“ sanacji spisane jest w projekcie konstytucyjnym Bloku Bezpartyjnego. Chce on wprowadzić samodzierżawie niekoronowanego cara w Polsce, w maciejówce...

Aby to przeprowadzić, wznieca się **ferment** w kraju opanowanym strasznym kryzysem gospodarczym i „wykuwa“ się „zmiany psychologiczne“. **(?)**

Dlaczego jednostronne ulgi?

Z pism sanacyjnych dowiadujemy się, że rząd przygotowuje — nie po raz pierwszy — akcję pomocy dla rolnictwa. Wedle panującego i rozbudowywanego u nas systemu ma to nastąpić w drodze uchwalić się mających pełnomocnictw dla rządu, na podstawie których rząd będzie wydawał dekrety z mocą ustawy.

Na czem ma polegać ta pomoc dla rolnictwa? Z oświadczenia wybitnego działacza w dziedzinie rolniczej p. Ludkiewicza wynika, że ulgi mają się odnosić do zaległości podatkowych i takich w dziale ubezpieczeń społecznych. Ma być zrobiona granica między zaległemi a bieżącemi podatkami i w ramach tej granicy mają być zadekretowane ulgi w spłatach, ulgi w kredytach, ulgi w przeprowadzeniu licytacji itd.

Nie można naturalnie podnosić zarzutu przeciw tym ulgom, chyba przeciw sposobowi ich wprowadzenia. Dlaczego to ma się stać na podstawie pełnomocnictw, nie zaś w normalnej drodze ustawodawczej — to już jest tajemnicą metod sanacyjnych, które przecież polegają na coraz większem zwężaniu praw parlamentu na rzecz władzy wykonawczej. Chodzi jednak o rzecz samą i tu nasuwa się pytanie, dlaczego robi się specjalne ulgi dla rolnictwa a pomija się inne gałęzie do wytwórczości? Nikt przecież dziś już nie bierze na serjo dawnego twierdzenia, że Polska jest krajem rolniczym; mamy i przemysł, który niemniej potrzebuje pomocy, tembardziej teraz w czasie przesilenia.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu mówił szef tego resortu p. Jan Piłsudski o zaległościach podatkowych i pociągnął granicę między zaległościami możliwemi do ściągnięcia a takiemi, na których trzeba położyć krzyżyk. Nie jest to tak łatwa rzecz dla ministra borykającego się z deficytem wyrzec się zwyż miljarda zł., ale widocznie uznano, że lepiej raz zrobić „cesarskie cięcie“ aniżeli prowadzić w księgach rachunki, z których do skarbu nigdy nic nie wpłynie. O ile sobie przypominamy, p. minister mówił o sumie 200 miljonów, co do których istnieją nadzieje na ich ściągnięcie nietylko zapomocą sekwestratora. A przecież w tej sumie mieszczą się zaległości nietylko u rolników, dlaczego więc ulgi mają odnosić się tylko do tej strony?

Rozumiemy dobrze, że kto ma wpływ, potrafi i z nieubłaganego fiskusa wydobyć dla siebie jakieś korzyści. Rolnicy — pod tem określeniem u nas ujmuje się wielkich rolników, t. zn. ziemian — dopieroco ustami ks. Radziwiłła złożyli tak mocną deklarację lojalności wobec sanacji, że nie może to pozostać bez nagrody, albo jest podziękowaniem za już otrzymane przyrzeczenia. Co zaś robi tak potężny „Lewiatan“? Gdzie jego troska o dalszych — poza rolnikami — jego członków, jako że jest przecież organizacją obejmującą także finanse, przemysł i handel?

Jeżeli tą sprawą się zajmujemy, to z pewnością nie dlatego, że jesteśmy przeciwnikami pomocy dla rolnictwa, albo że los przemysłowców leży nam na sercu. Powody naszego wystąpienia leżą gdzieindziej, mianowicie jesteśmy zdania, że ulgi dla przemysłu i handlu w zakresie zaległych podatków i świadczeń mogłyby stać się małą bodaj dźwignią dla ruszenia tych obok rolnictwa także chyba dość ważnych gałęzi wytwórczości. Zmniejszenie ilości egzekucyj i licytacyj w przemyśle i handlu, odebrane im troski o wiszący nad niemi strach z powodu zaległości — to są czynniki, które — z ich ustaniem — z pewnością spowodowałyby pewne ożywienie, to znaczy podniosłyby stan zatrudnienia. A taki bezpośredni sposób walki z bezrobociem byłby przecież daleko skuteczniejszy aniżeli sposoby stosowane przez komitety — dla braku lepszych.

Te racje przemawiają więc za tem, aby zamierzone ulgi dla rolnictwa rozszerzyć na wszystkie gałęzie pracy. Będzie to miało i tę korzyść, że rolnicy nie będą specjalnym przedmiotem zawiści a pozatem wzrost wytwórczości pociągnie za sobą wzrost sprzedaży ich artykułów przez wzmożenie się konsumcji.

„Tylko“ 2,700.000 zł. deficytu

Wynik budżetu za styczeń br. przedstawia się w dochodach 175,300.000 zł, w wydatkach 178 miljonów tak, że deficyt wynosi 2,700.000 zł. Ogłaszając te cyfry, dodaje się, że są one zadowalające wobec faktu, że ostatnie 3 miesiące (listopad-styczeń) naogół były zrównoważone, zaś deficyt styczniowy tłómaczy się spadkiem dochodów z lasów państwowych z powodu zmniejszonego wywozu drzewa.

Sądzimy, że radość jest przedwczesna. Ostatnie dwa miesiące roku budżetowego: luty-marzec będą decydujące dla całokształtu budżetu, a miesiące te zapowiadają się wcale nieświetnie. Są to dla dochodów miesiące chude, niema w nich większych płatności podatkowych — mogą one w rezultacie grubo podnieść dotychczasowy deficyt z 10 miesięcy.

Biorąc za podstawę obliczenia całorocznego budżetu na r. 1931/32 kwotę 175.3 miljony, jaką dał styczeń, otrzymamy za cały rok dochód 2103 miljony, podczas gdy budżet przewidywał z początku 2866, a po „kompresji“ 2450 miljonów. Stanęliśmy zatem wobec deficytu okrągło 350 miljonów. Tak wysoki deficyt naturalnie nie będzie, ale gdyby nawet stanął na dotychczasowym poziomie 120 miljonów, nie byłby usprawiedliwiony optymizm rządu i BB, które na r. 1932/33 przyjęły dochód 2480 miljonów a deficyt „tylko“ na 74 miljony.

Wobec tych cyfr, które silniej przemawiają do przekonania aniżeli wszystkie wyrażone optymizmy, opierające się — jak mówili miarodajni w sanacji ludzie — na przypuszczeniach a może na wyczuciu, łatwo zrozumieć, że rząd chce się na wszelki wypadek zaasekurować, otwierając sobie kredyt w podwójnej jak dotychczas wysokości w Banku Polskim.

Sama zapowiedź tej operacji, choćby nie została w całej pełni wykonana, już zrobiła swoje: spowodowała spadek kursu akcyj Banku Polskiego na najniższy notowany dotychczas poziom: na 99%. Wiadomo, że przy zbieraniu kapitału akcyjnego Banku Polskiego na początku r. 1924 akcje sprzedawano po 20 dolarów, mających wówczas kurs 5.18 zł za dolara. Jeszcze kilka miesięcy temu akcje te notowały powyżej 150 zł, dziś — mimo że Bank płaci mniejwięcej tęsamą dywidendę — akcje spadły niżej nominalnej wartości. Słuszne zatem okazały się głosy o niebezpieczeństwie wynikającem z naruszenia zaufania, jakie wywołane zostało zapowiedzią podwyższenia kredytu państwa z 50 na 100 miljonów zł.

A przytem mnożą się objawy, że rząd jeszcze przed uchwaleniem budżetu, w przewidywaniu jego nierealności, zabrać się zamierza do jego — niepełnego wykonania. Chodzi o pogłoski, coraz częstsze, łączące się z redukcją płac — wszystko to przemawia za tem, że optymizm był robiony, że niema powodu do specjalnego podkreślenia „sukcesu“ styczniowego, wyrażającego się w „tylko“ niespełna 3-miljonowym deficycie.

Galopujący budżet

Warszawa, 8 lutego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu po zakończeniu dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewn. rozpocząć się miała dyskusja nad **budżetem prezydjum Rady ministrów.** Dyskusji nad tym budżetem nie było, poczem rozpoczęła się dyskusja **nad budżetem ministerstwa rolnictwa.**

Poseł **Czetwertyński** (klub nar.), przedstawił obraz rozpaczliwego położenia rolnictwa, sprzeczny z optymizmem rządu i bezkrytycznością BB.

We wtorek dalszy ciąg tej dyskusji oraz dokończenie przerwanej dyskusji nad budżetami ministerstw: reform rolnych oraz przemysłu i handlu.

Dotychczasowa dyskusja budżetowa zajęła około 15 i pół godziny, pozostaje jeszcze około 19 godzin, z tego dla BB 10 a dla opozycji 9.

Starosta-idealista i pozbawione ideałów mieszczuchy

„Kurjer Nowogródzki“, podając sprawozdanie z pewnego obchodu z doby świątecznej, zorganizowanego przez strzelców w Nowogródku, przytacza mowę starosty p. Hryniewskiego, który tak zachęcał młodą generację strzelecką, aby nie gnuśniała, ale rosła duchem w zetknięciu z pokoleniem starszem i zdolną była przekazać następnym rocznikom strzeleckim najpiękniejsze wzory przeszłości...

Ale nie chcemy własnemi słowami uprzedzać przemówienia p. starosty, które w ustępie najznakomitszym brzmiało:

„Obecni strzelcy powinni skorzystać z obcowania z generacją starych strzelców, by od nich przejmować i pielęgnować tradycje strzeleckie i przekazywać je nowym zastępom młodych strzelców.

Znajduje się między nami najstarszy strzelec, p. wojewoda Kostek Biernacki; bierzmy z niego wzór, jak spełniać swoje obowiązki, jakim winien być strzelec w służbie dla dobra państwa i społeczeństwa“.

„Najstarszy strzelec“... Jak swojego czasu był ceniony w legjonach — o tem parokrotnie wspominano na procesie brzeskim, przytaczając nadawane mu miano.

Szczęśliwa ziemia nowogródzka: stąpał po niej wieszcz narodu, a teraz sanacja krzepi ją — wedle p. starosty — widokiem najpiękniejszego typu obywatela.

P. minister Jędrzejewicz wielbił jasność i inne zalety mowy polskiej — ale nie wspomniał nic o tych wszystkich, którzy dziś tak pochopnie nadużywają jej do celów niskiego pochlebstwa — przez co wielkim słowom bluźnią.

* * *

Dość spóźnioną wiadomość z Nowogródka przynosi „Robotnik“ — niemniej jednak bardzo charakterystyczną!

Czytamy tam:

„Nie chcąc pozostać w tyle... w „entuzjastycznem“ powitaniu wojewody Kostka-Biernackiego, burmistrz Nowogródka, **Wolnik**, imieniem Komitetu Obywatelskiego zaprosił wojewodę na „raut“, z racji objęcia przez niego rządów.

Gdy się zorjentowano, że w Komitecie, — prócz burmistrza, winni zasiadać obywatele, zaproszono kilku poważniejszych przedstawicieli miejscowej ludności, celem dokooptowania ich do Komitetu. **Zaproszeni odmówili uczestnictwa w komitecie oraz postanowili na Radzie miejskiej napiętnować postępowanie burmistrza.** Zaproszeni na drugi dzień specjalnie przedstawiciele miejscowych Żydów, odmówili wogóle przybycia na konferencję. Wynikła awantura w partykularzu nowogródzkim...“.

A rezultat? Dowiedziawszy się o tak radosnym nastroju — p. wojewoda **zrezygnował z przybycia na raut — i raut nie odbył się.**

P. Kostek-Biernacki mógł się pocieszyć, że sam książę Radziwiłł z Nieświeża — serdecznie podejmował go w swoim zamku.

Wspomnienie z dawnych czasów

„Wilcze bilety“ w związku z „nieblagonadiożnemi“ wypracowaniami uczniów stały się w ostatnich czasach aktualne. Nie od rzeczy będzie więc może przypomnieć drobne, ale autentyczne przeżycie z czasów tych starych, klasycznych wilczych biletów pod rządami rosyjskiemi. — Było to w r. 1908 w jednej ze średnich szkół żeńskich w b. Kongresówce, w których nauka języka rosyjskiego i kilku innych przedmiotów musiała być obowiązkowo udzielana przez nauczycielki Rosjanki, pełniące prawie oficjalnie obok funkcyj nauczycielskich, funkcję nadzorców „błagonadiożności“ i informatorów władz. I taka to właśnie **nauczycielka-konfidentka** dała uczennicom IV klasy na lekcji literatury rosyjskiej jako temat wypracowania klasowego „Wasilij Szibanow jako wzór wierności“. Wasilij Szibanow był to sługa księcia Kurbskiego, który zbuntował się przeciw Iwanowi Groźnemu, pokonany uciekł do Polski i stamtąd wysłał swego sługę Szibanowa z obelżywym listem do cara. Szibanow został na rozkaz Iwana **Groźnego zatorturowany na śmierć, a w XIX w.** pewien „wiernopoddańczy“ poeta użył jego nazwiska za tytuł poematu wielbiącego niewolnicze posłuszeństwo. Wasilij Szibanow w tym poemacie jest wiernym sługą nietylko Kurbskiego, ale i cara i umierając na torturach modli się za cara, z którego rozkazu jest torturowany i wielbi jego chwałę.

Uczennice zrozumiały o co idzie. Pod rządami caratu 13-letnie dziewczynki doskonale orjentowały się w wymogach „wychowania państwowego“. Wszystkie też — z wyjątkiem piszącej te słowa — napisały dytyramby na cześć „wierności“ Szibanowa. Ja byłam owego dnia niesłychanie zdenerwowana i wstrętny temat dopełnił miary. Jednym ciągiem napisałam wypracowanie, zaczynające się oświadczeniem, że Wasilij Szibanow **jest przykładem nie wierności, ale podłej psiej niewolniczości, a kończący się stwierdzeniem, że** takim jak Szibanow jest cały naród rosyjski, naród niewolników, podły, bez czci, zdolny tylko do bezmyślnego carochwalstwa. Zapisałam w tym stylu 4 stronnice w zeszycie, cytując przytem często III część „Dziadów“, książkę najsurowiej zakazaną, której sama znajomość była ciężkiem przestępstwem dla młodzieży szkolnej pod rządem rosyjskim. To wypracowanie, które było **paszportem na wilczy bilet,** jeśli nie na przykre następstwa dla moich rodziców (z tego ostatniego nie zdawałam sobie podówczas sprawy) oddałam wraz z innemi rosyjskiej nauczycielce-konfidentce.

W dwa dni później — następna lekcja literatury rosyjskiej i zwrot zeszytów z ćwiczeniami zaopatrzonemi w noty. Rosjanka wywoływała uczennice według alfabetu i doręczała im zeszyty, czyniąc różne uwagi. Gdy kolej doszła do mnie, spojrzała na mnie przeciągle i rzekła z naciskiem: „Zeszyt panny G. **zgubiłam**“. Wydawanie zeszytów szło dalej.

Spojrzenie i akcent głosu towarzyszące temu oznajmieniu wykluczały zbieg okoliczności. Nauczycielka-konfidentka czytała moje wypracowanie niewątpliwie. Czy inicjatywa „zgubienia“ wyszła od niej czy może od jakiegoś jej pozaszkolnego zwierzchnika, nie wiem i nigdy wiedzieć nie będę. W każdym razie widocznem jest, że w aparacie tego carskiego „wychowania państwowego“ **znalazł się** ktoś, kto był zamało wilkiem, by **denuncjować dziecko.**

Na tem kończy się moje wspomnienie.

W. J. G.

Hocki-klocki

—o—

KULT

W całym narodzie polskim głęboko zakorzenił się kult Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza, księcia Józefa Poniatowskiego.

Chociaż żadnemu nauczycielowi na ziemiach polskich żaden minister nie zagroził wydaleniem z posady, jeżeli nie będzie szerzył tego kultu.

Chociaż żaden uczeń nie był do tego kultu przymuszany pod rygorem „wilczego biletu“.

Chociaż szef żadnego urzędu nie zmuszał swoich podwładnych do kupna ich pism i mów groźbą utraty posady.

Chociaż ich kult w zaborach rosyjskim i pruskim był zakazany i prześladowany przez władze.

Chociaż tam za ten kult wydalano ze szkół, pozbawiano posad, zamykano do więzień.

PRZYMUS

Sokrates został skazany na śmierć za podważanie kultu bogów olimpijskich.

Kult Olimpu od wieków znikł bez śladu, a kult rozumu Sokratesa jest nieśmiertelny.

LUZY

Hr. Leon Piniński zabrał z Wawelu swoje najcenniejsze obrazy.

Z obawy, aby tego nie zrobił kto inny.

Oburzają się na niego. Za co? Za to, że bał się „luzów“? Że wolał sam „zluzować“ swoich Rafaelów i Rembrandtów, zamiast czekać, ażby to uczynili inni?

POCIECHA

Nie martwcie się!

W marcu będzie lepiej.. niż w kwietniu.

—ooo—

Mowa tow. posła Niedziałkowskiego

WYGŁOSZONA NA SOBOTNIEM POSIEDZENIU SEJMU W DYSKUSJI NAD BUDŻETEM MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

ZAGADNIENIE PRAWA

Chciałbym panom określić w kilku zdaniach nasz pogląd na zagadnienie prawa w Polsce. Wydaje mi się, że pan poseł Brodacki ujął przed chwilą istotę rzeczy zupełnie dokładnie. Po przewrocie majowym obóz panów nie zlikwidował poprzedniego prawa i nie dźwignął na jego miejsce żadnego prawa nowego. Wybrali panowie drogę omijania prawa obowiązującego, zachowania jego pustej formy, jego litery zewnętrznej, a jednoczesnego omijania go, często gwałcenia na każdym poszczególnym kroku.

Zasadniczy stosunek poszczególnych ministrów sprawiedliwości i całych gabinetów ministrów okresu pomajowego do polskiego prawa był stosunkiem do dowcipnej łamigłówki, którą można interpretować i w tym i w innym kierunku wedle słynnego dowcipu Szczedryna, że może być tak, a może być akurat odwrotnie. Popełniliście panowie jeden błąd zasadniczy. Byli panowie przekonani, to są powtarzające się błędy nieustannie w historji, że stosunek do prawa, jako do dowcipnej łamigłówki może być zamknięty w gabinecie ministerjalnym przez lata.

POCZUCIE PRAWA W GRUZACH

Całe lata w tym gabinecie ministerjalnym on nigdy nie będzie zamknięty. I w ciągu tych lat ostatnich podobny lub taki sam stosunek do polskiego prawa stał się stosunkiem przeciętnego człowieka ulicy, stał się stosunkiem izby robotniczej i chaty chłopskiej. Dziś można powiedzieć zupełnie spokojnie i bez żadnej przesady, że zbiorowe poczucie prawa w Polsce leży w gruzach.

Jeżeli panowie się dziwicie, że te uwagi wychodzące z ust socjalisty, który w zasadzie stoi na stanowisku zupełnej przebudowy i gospodarczej i społecznej, i prawnej, to odpowiem panom lapidarnem zdaniem nieodżałowanego Feliksa Perla, który w dwóch słowach ujął cały nasz pogląd na dynamikę rozwoju dziejów w dzisiejszym okresie. To zdanie brzmi: „rewolucja w majestacie prawa". W tem zdaniu zamyka się dla nas największy i najgłębszy walor demokracji i to jest zarazem w naszem przekonaniu ostatnia nadzieja i ostatnia możliwość dla narodu przebrnięcia przez dzisiejszą epokę dziejową bez ostatecznej katastrofy, przez tę epokę, którą my nazywamy epoką załamania się starej gospodarki kapitalistycznej. Ale przesłanka samej możliwości „rewolucji w majestacie prawa", może być tylko zbiorowem poczuciem prawa społeczeństwa.

Przez kilka lat zaledwie niepodległości Polski to zbiorowe poczucie prawne, wyhodowane w 3-ch zaborach w zupełnie odmiennych warunkach, wyhodowane przez całe pokolenia w psychologicznej walce z prawem obowiązującem, to była to niestychanie delikatna roślinka, którą trzeba było z największą troską nieść przez polskie życie. — Dziś te początki zbiorowego poczucia trójzaborowego prawa polskiego leżą w gruzach i sądzę, że *tej straty Polsce w tej chwili już nikt i nic nie będzie w stanie wynagrodzić.*

CIOS ŚMIERTELNY

Ciosem bardzo bolesnym, może śmiertelnym dla tego zbiorowego poczucia prawa była z punktu widzenia prawnego właśnie sprawa brzeska, właśnie dla swojego symbolicznego charakteru. Nie potrzebuję przed panami roztaczać ponownie całego wizerunku tej sprawy. Przypomnę tylko, idąc w ślad za rozumowaniem z przed kilku dni p. posła Pużaka, takie zestawienie.

Przeszło rok temu p. poseł Paschalski mówił z tej trybuny, że jedynem forum, na którem można i wolno i trzeba zbadać prawdę twierdzeń interpelacyj poselskich jest forum sądowe. I zapewniał z tej trybuny, że chyba *nikt w Polsce nie znajdzie się, któby śmiał wątpić, że sąd tego zadania nie spełni.* Sądzę, że z oświadczeniem tem p. poseł Paschalski nie mógłby tu dziś przyjść i to samo zapewnienie nam powtórzyć.

KONSERWATYŚCI I BRZEŚĆ

Ale tym ostatnim „ciosem miłosierdzia" dla poczucia prawa polskiego, było ponad wszelką wątpliwość powołanie prokuratora brzeskiego na stanowisko ministra sprawiedliwości. Na tle tej swoistej sytuacji prawnej, jeżeli wolno mi zrobić małą dygresję polityczną, to ze zbożnym podziwem patrzę na jedną rzecz — na politykę polskiego obozu konserwatywnego. I sądzę znowu bez żadnej złośliwości, że kiedyś w przyszłości historycy będą z największą ciekawością uważali za przedmiot niezwykłej analizy psychologiczne założenia ideowe, taktykę polityczną, cele polityczne naszego obozu konserwatywnego w obecnym okresie dziejowym.

SĄDY DORAŹNE

Na tle tej całej sytuacji prawnej zupełnie swoistej, którą można określić, jako zupełne zdruzgotanie zbiorowego poczucia prawnego w społeczeństwie, zupełnie swoiście, plastycznie, jaskrawo wystąpiło zagadnienie sądów doraźnych. Czem to zostało spowodowane zarządzenie p. prezydenta Rzeczypospolitej, na to ani ja, ani przypuszczam nikt z panów w sposób rzeczowy nie potrafiłby odpowiedzieć. Jeżeli chodzi o warunki objektywnego wewnętrznego życia politycznego, choćby ktoś patrzył na nie dziś w najczarniejszych barwach, nie sądzę, żeby mógł znaleść w nich te fakty masowych ruchów rewolucyjnych albo olbrzymi wzrost przestępczości, które z reguły powodują rządy do uciekania się do tego rodzaju środków. Pozostaje jedno wytłumaczenie, że jest to środek profilaktyczny, obliczony na dalszą przyszłość, ale ten środek profilaktyczny działa nieustannie. Nie mam statystyki dokładnej. Jeżeli wierzyć polskiej zarówno całej prasie opozycyjnej, jak i zbliżonej do rządu, to ilość wykonanych wyroków śmierci przekracza już okrągłą setkę. Na jednym terenie apelacji wileńskiej tych wyroków miałoby być 44.

WYROKI ŚMIERCI

Dwa przykłady najbardziej jaskrawe wyroków śmierci, które zapadły w niedawnej przyszłości. Przykład jeden, to jest sprawa baranowicka — kilku chłopów białoruskich, analfabetów skazano za szpiegostwo i powieszono. O ile sądzić można z informacyj, które przedostały się do prasy, istotnie nawet ci chłopi analfabeci byli narzędziem w ręku prawdziwego agenta państwa sowieckiego. Ale gdyby sprawa poszła trybem zwykłym, to tym ludziom opętanym i nie zdającym sobie z pewnością żadnej sprawy, ani z wagi tego przestępstwa, ani czem to przestępstwo grozi, groziłby wyrok kilku lat więzienia, a przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, nawet kilku miesięcy. Ci ludzie mogli się stać za kilka lat najbardziej lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej. Wszyscy poszli na szubienicę. Ale w XX stuleciu przy dzisiejszej technice wywiadowczej, jak panowie chcą, trudno jest uwierzyć, ażeby chłop białoruski, analfabeta był zdolny zostać agentem wojskowym czy politycznym wywiadu, przynoszącym obcemu państwu istotną, realną korzyść.

Inny przykład przytoczył na komisji mój kolega poseł Pużak, przytoczył mianowicie przykład chłopców, którzy mając lat 17, 18 i 19 zostali skazani na karę śmierci. A fakt ostatni, gdzie niema jeszcze wyroku, ale fakt skierowania do trybu doraźnego sprawy 14 robotników na Górnym Śląsku (Głosy na lewicy: Skandal!) za demonstrację bezrobotnych i istotne starcie z policją, ten fakt mówi sam za siebie. Sądzę, że nikt z panów nie zaprzeczy, że dzisiaj już możnaby głęboko sięgnąć okiem za kulisy polityczne baronów węglowych na Górnym Śląsku. I sądzę, że jeżeli gdzie, to w polityce baronów węglowych łatwo tym razem naprawdę sprawdzić liny, sięgające aż do Berlina. Sądzę, że konferencja p. Flicka, finansującego ruch hitlerowski w Niemczech, a odbyta z naszym przemysłem ciężkim górnośląskim, odegrała dużą rolę w dzisiejszej polityce baronów węglowych. Grupa robotników śląskich rdzennych Polaków urządziła demonstrację. Nastąpiło starcie z policją, ranni pozostali po stronie robotników i w tej chwili mają odpowiadać w trybie doraźnym. Więc wisi nad nimi kara śmierci.

KTO JEST ODPOWIEDZIALNY

Pan prezydent Rzeczypospolitej w wielu wypadkach nie korzysta z prawa łaski. Nie mam ani prawa, ani możności wchodzenia w pobudki tego postępowania. P. prezydent za korzystanie lub niekorzystanie z prawa łaski odpowiada tylko przed własnem sumieniem, a jako działacz państwowy na świecie, odpowie również kiedyś przed historją. Wobec nas i wobec dzisiejszej opinji w kraju odpowiedzialnym jednak pozostaje w bardzo dużym stopniu minister sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości jest najbliższym doradcą prawnym prezydenta Rzeczypospolitej, on ma obowiązek przedstawiania mu wniosków na ułaskawienie, on ma obowiązek przedstawiania mu argumentów za lub przeciw, on ma obowiązek przedstawiania okoliczności danej sprawy. I dlatego odpowiedzialność tę konstytucyjną i parlamentarną p. ministra Michałowskiego nietylko w fakcie powołania sądów doraźnych, ale i w fakcie wykonywania tych wyroków, uważam za swój obowiązek z tej trybuny stwierdzić.

PRZEPRACOWANY KAT

Ostatnią ilustracją tego zagadnienia sądów doraźnych jest dla mnie przeraźliwa notatka, która obiegła całą prasę prowincjonalną, i opozycyjną i rządową, to żałosna skarga kata Maciejewskiego, że nie może nadążyć z wykonywaniem wyroków śmierci. W Polsce niepodległej w 13 roku jej istnienia, jest mi strasznie wstyd za tę skargę p. kata Michałowskiego... p. kata Maciejewskiego (Oklaski na lewicy. Głos: Dobrze powiedział.) — i dlatego przedstawia mi się bardzo ciemno przyszłość najbliższa. Według mego najgłębszego przekonania *Polska idzie w butach siedmiomilowych do katastrofy.* Sądzę, że jesteśmy jak ten samochód, który toczy się w dół po równi pochyłej bez hamulca.

Kiedy przyjdzie dla Polski czas rozrachunku, wśród postaci, które trzeba będzie nazwać winnemi dzisiejszej polskiej tragedji, niepoślednie miejsce zajmie postać p. min. Michałowskiego. (Oklaski na ławach opozycji).

Koniec mięsopustu

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Cieszyn, 8 lutego.

Kończy się mięsopust, a z nim wszelkie zabawy i „bale dobroczynne", bale dla bezrobotnych, które w rzeczywistości stanowią nie jakiś akt charytatywny, lecz prowokację bezrobotnych. Kiedy socjaliści w Sejmie warszawskim i w Sejmie śląskim domagają się ustawowych zasiłków dla bezrobotnych, wówczas posłowie sanacyjni razem z opozycją burżuazyjną odpowiadają chórem „niema pieniędzy, a nowych podatków na rzecz bezrobotnych nakładać nie można".

Chcielibyśmy obecnie po ukończonych „rewjach", „zabawach", „balach dobroczynnych" i balach dla bezrobotnych, z protektoratami i bez protektoratów, zapytać przedstawicieli świata burżuazyjnego czy można wprowadzić podatki na rzecz bezrobotnych czy nie można?

Jeżeli czysty dochód z balu dla bezrobotnych wynosi 100 zł., to kwota ogólna, którą uczestnicy wydali na zabawę wynosi najmniej 1000 zł. Czy należy zatem 1000 zł. zmarnować na rzeczy niepotrzebne, aby z tego 100 zł. przekazać bezrobotnym? Czy nie jest to prowokacja setek tysięcy bezrobotnych i ich rodzin, że afiszuje się zabawę, zbytek i rozpustę dla zamożnych, aby ochłap z tego pozostały rzucić nędzarzom? A ile to razy zabaw taka kończy się bez czystego zysku, gdyż rozbawione towarzystwo mieszczańskie, dla którego opłata danin publicznych jest „nieznośnym ciężarem", zapomina, że tańczy i pije na bezrobotnych.

Po doświadczeniach zebranych w czasie karnawału możeby śmiało twierdzić, że zaspokojenie elementarnych potrzeb życiowych setek tysięcy bezrobotnych jest możliwe, lecz trzeba sięgnąć po fundusze tam, gdzie się one ujawniają w zbytkach życiowych, w żarciu i piciu. **J. M.**

Prezydent-dyktator umiera w więzieniu

W sobotę 6 bm. **zmarł w więzieniu** w Limie, stolicy Peru, August Leguia, który był od r. 1919 do 1930 **prezydentem-dyktatorem** Peru i w ciągu tej jedenastoletniej radosnej twórczości zdołał — jak już donosiliśmy na tem miejscu — powiększyć swój prywatny majątek o przeszło 50 miljonów pesetów. P. Leguia miał już w najbliższym czasie stanąć przed sądem okręgowym w Limie pod zarzutem popełnienia całego szeregu nadużyć najróżnorodniejszego charakteru, pogwałceń prawa, bezprawnych uwięzień, mordów itd. Śmierć uwolniła go od kary ziemskiej. Przed sądem staną wszakże jego synowie, którzy brali udział w jego finansowych nadużyciach. **Cały majątek** rodziny Leguiów nabyty radośnie twórczo **uległ konfiskacie na** rzecz państwa i ma być obrócony na utworzenie funduszu, z którego różne ofiary dyktatury otrzymają **odszkodowanie.**

Anarchja i chaos w zagłębiach węglowych

OWOCE PODSTĘPNEJ GRY. — PO OBNIŻCE PŁAC. — WALKA MUSI BYĆ WALKĄ ZORGANIZOWANĄ

Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie i **Krakowskie** — to nietylko ośrodki ogromnego bogactwa potentatów ciężkiego przemysłu, ale równocześnie ośrodek najbezwzględniejszego **wyzysku** i najstraszniejszej **nędzy mas**. Jeszcze przed wojną płace, mierzone zarobkami innych terenów przemysłowych Niemiec, Rosji i Austrji, były w tych Zagłębiach **najniższe**. Po wojnie, kiedy te trzy Zagłębia znalazły się w granicach Polski Niepodległej, nic się, niestety, nie zmieniło na korzyść robotników. Przeciwnie, z początku **dewaluacja**, a **potem**, aż do chwili obecnej **kryzys gospodarczy**, zamieniły robotników w jedną wielką masę **nędzarzy**. Nie trzeba zapominać, że kryzys gospodarczy w tych czysto przemysłowych ośrodkach jest w skutkach swoich daleko dotkliwszy dla robotników, aniżeli w ośrodkach mniej uprzemysłowionych. Tu bezrobotny — to człowiek, który nie posiada ani własnego mieszkania, ani kawałeczka ziemi, ani krewnych żyjących na roli i mogących mu dopomóc jakąś skromną darowizną z kartofli, zboża czy kapusty. Tu, gdy człowiek traci pracę, traci równocześnie dach nad głową i nawet nadzieję na kawałek chleba dla siebie i swej rodziny. Ale, mimo tego, **sto kilkanaście tysięcy bezrobotnych** na tym małym odcinku, pozbawionych w dwóch trzecich jakichkolwiek zasiłków ze strony państwa, **żyje i żyć musi**. Jak i z czego żyje ta stutysięczna armja nędzarzy wraz z rodzinami? Zapomniani przez rząd i przez kapitalistów, bezrobotni nędzarze są **utrzymywani przez tych robotników, którzy jeszcze nie stracili pracy**. Ci, sami głodując, dzielą się ze swoimi bliskimi znajomymi, albo z dawnymi współtowarzyszami pracy, nietylko ostatnim kęsem chleba, ale i ciasną izbą mieszkalną. Na początku kryzysu, kiedy i bezrobotnych było mniej, i pracowało się zamiast obecnych czterech, trzech, a nawet dwóch dni w tygodniu, cały tydzień, — dawali sobie pracujący robotnicy z tą własną pomocą bezrobotnym jako tako radę. Ot, nie kupiło się ubrania, potrzebnych do gospodarstwa gratów, jadło się z dnia na dzień coraz gorzej i skromniej. Ale im dłużej trwa kryzys, im więcej bezrobotnych i więcej **przymusowych „święctówek"** w tygodniu — tem większa nędza i trudniejsza możność wyżycia z coraz mniejszego zarobku. A tu trzeba uzupełnić długo odkładane nabycie gratów domowych, zastąpić nowemi zniszczone ubrania, obuwie. Bezrobotnego nie można też tak na mróz z domu wyrzucić i łyżki strawy mu odmówić...

Jak tu żyć, co tu robić, żeby jakoś przeżyć? Oto **zagadnienie**, nad którego rozwiązaniem biedzą się coraz bezskuteczniej znękane masy robotnicze. Fala goryczy przeradza się w **rozpacz**. A tu kapitaliści, jakby rozmyślnie drwiąc z nędzy, trosk i rozpaczy, przychodzą i dyktują przy pomocy „sanacji" **nową obniżkę płac**. Robotnik pyta, czy ci kapitaliści poszaleli?... czy ci dygnitarze rządowi potracili rozumy?... **Przecież my już teraz z tych płac nie możemy w żaden sposób wyżyć**. Ratowanie eksportu, straty walut, wyzyskanie nowej linji kolejowej, zatrudnienie Gdyni... widmo wstrzymania kopalń, w razie utraty rynków zbytu — wszystko to ważne argumenty, ale przecież **nam** nic nie można wziąć, bo i tak **umieramy z głodu**. Jeżeli mamy cierpieć jeszcze większą nędzę, czuć dotkliwszy z dnia na dzień ból głodu, patrzeć na coraz większą mękę głodową naszych dzieci, to... niech się to wszystko jakoś skończy, ale niech się skończy już jaknajprędzej. Tak reagują na ostatnią obniżkę masy proletarjatu górniczego w zagłębiach węglowych. **Granica wytrzymałości życia w nędzy została przekroczona**. Teraz już myślą masy tylko **kategorjami rozpaczy**.

„Chytra gra" „sanacji" i kapitalistów oraz „polityka" kierowników **Zespołu pracy** wytworzyły na terenach węglowych sytuację **takiego zamętu i anarchji**, że nikt dziś nie może przewidzieć, jak się to skończy. Kapitaliści i „sanatorzy", a także i kierownicy **Zespołu pracy** sądzili, że, gdy się tylko uda przeprowadzić w zasadzie obniżkę płac, to tem samem konflikt zostanie usunięty. Dlatego mniej się zastanawiali nad następstwami samej obniżki płac, a więcej nad planem takiego jej przeprowadzenia, aby się górnicy nie mogli zorjentować, kto jest **bezpośrednio** za obniżkę odpowiedzialny. A więc wysłano na front pierwszych kapitalistów z ich 21-procentowem żądaniem obniżki płac i groźbą lokautu. Niektórzy kierownicy **Zespołu pracy** — jakoś dziwnie zgrani ze **szczegółami** planu — rozpoczęli **gwałtowny atak nie przeciw obniżce płac, ale przeciw nielegalności wywieszonych ogłoszeń**, samą zaś obniżkę płac kierowali sprytnie do rozstrzygnięcia przez komisję arbitrażową, gdzie **wyrok był już zgóry ustalony**. Komisja arbitrażowa, wydając orzeczenie, obniżające płace nie o 21 procent, jak tego żądali kapitaliści, ale o 8 procent, miała wywołać u górników przekonanie, że gdyby nie „sanacja" — to płace byłyby obniżone nie o 8 procent, ale o 21 procent. A więc według tego planu wszyscy mieli być „w porządku"; **kapitaliści**, bo nie dostali 21 procent, „sanacja", bo uchroniła robotników przed taką obniżką płac, jakiej żądali kapitaliści, no — i **Zespół pracy**, bo zaprotestował przeciw nielegalności ogłoszeń o 21-procentowej obniżce płac, w rezultacie czego płace obniżono „tylko" o 8 procent.

Jednak **Centralny Związek Górników** zgóry **zdemaskował** ten lekkomyślny, choć może sprytny, plan. Zajął stanowisko zdecydowane przeciw **jakiejkolwiek obniżce płac**. Zmusił **Zespół pracy** do zwołania **wspólnego kongresu**, który przyjął — wbrew niektórym kierownikom Zespołu pracy — rezolucję za **proklamowaniem strajku** na wypadek obniżki płac. Jednak kierownicy **Zespołu** wytrwali wbrew tej uchwale przy pierwotnym planie przyjęcia **bez walki**, narzuconej robotnikom przez komisję arbitrażową obniżki płac. Nie mając odwagi zrobić tego **wyraźnie**, uchylili się od zwołania na kongresu wspólnego i na **własnym kongresie**, zamiast przyjąć wyraźną uchwałę za lub przeciw strajkowi, postanowili oddać sprawę przyjęcia lub odrzucenia obniżki płac do rozstrzygnięcia załogom w tak zwanem **tajnem głosowaniu**. Ta uchwała rzucona **bez jakiegokolwiek praktycznego przygotowania** w masy, do tego w masy doprowadzone nędzą do rozpaczy, otwarła na oścież wrota **kompletnej anarchji**. W dodatku robotnicy, widząc, jak „zespołowcy", którzy uchwalili plebiscyt, agitują gwałtownie **przeciw strajkowi**, zaczęli wołać: — „precz z oszukańczym plebiscytem!", **domagając się proklamowania strajku**. Jednak ta tchórzliwa taktyka **Zespołu pracy** doprowadziła do takiego rozbicia i zamętu wśród robotników, że o jakiejś jednolitej akcji **nie można w tej chwili myśleć**. Ponieważ zaś po kopalniach wybuchają **„dzikie" strajki**, którym prasa burżuazyjna nadaje **kłamliwie** charakter strajków komunistycznych, co jest notorycznem kłamstwem, gdyż są to strajki, wybuchające na podłożu rozpaczy robotników, **Centralny Związek Górników** zwrócił się jeszcze raz do **Zespołu pracy** o proklamowanie **wspólnie** jednolitego strajku, gdyż tylko w ten sposób możnaby było nadać „dzikiej" walce charakter jedności i zapewnić robotnikom zwycięstwo. **Zespół pracy odrzucił tę propozycję**. W tych warunkach nie pozostaje **Centralnemu Związkowi Górników** nic innego, jak tylko prędkie opanowanie rozpaczliwych wysiłków robotników, ujęcie ich w karby dyscypliny i przygotowanie do **zorganizowanej walki w jaknajkrótszym czasie**. O tem, aby po zastosowaniu **obecnej** obniżki płac mógł zapanować spokój i normalna praca w Zagłębiach węglowych, **nie może być mowy**. Robotnicy tej obniżki, przy obecnej nędzy nietylko nie chcą, ale i **nie mogą zniesć**. Ani „sanacja", ani kapitaliści, ani kierownicy **Zespołu pracy** nie liczyli się z ostateczną granicą, której w obniżkach płac przekroczyć nie można i dlatego skutki tej całej „chytrej gry" są tak pod każdym względem fatalne. Obniżkę przeprowadzono formalnie, ale w praktyce trwać będzie stan ciągłej walki, bo robotnicy przy obecnych płacach nie mogą dosłownie fizycznie egzystować, a tem mniej ciężko pracować.

Jan Stańczyk.

Przed sądem zwykłym

PROCES O ZABURZENIA W PARUSZOWCU

Sędzia śledczy, prowadzący sprawę 14 robotników z Paruszowca (pod Rybnikiem), oskarżonych o spowodowanie zaburzeń bezrobotnych w dniu 21 stycznia, skierował sprawę do sądu zwykłego.

Sprawa była poprzednio — jak donieśliśmy — skierowana do postępowania doraźnego. Dopiero przed kilkoma dniami nastąpiła zmiana decyzji.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

3

— R i c h t i g, dobrze gadasz, Kubiak!... Niechno się pan Czartkowski dowie i usłyszy, jakich to jego chłopy mają opiekunów we wsi!... Chodźmy!

— O Adamusa bądźcie spokojni! — zaśmiał się rubasznie żandarm. — Nie dziś, to jutro skruszeje on tu i zmięknie pod mojem, che che! czułem okiem!...

— No, wiadomo... wiadomo, panie obwodowy!... Zmięknie!

Dwaj oficjaliści, człapiąc grubemi butami w brudnych kałużach, w smugach rozciekłego śniegu, ruszyli zwolna ku najbliższemu przejściu w rozwalonym płocie. Za nimi leniwym krokiem powlekli się trzej fornale. Czwarty, po chwili, jakoś wygramolił się z kartoflanego dołu i — nie spojrzawszy na nikogo — pospieszył za swoimi, czerwony i ogłupiały.

Zaś pan Miranowski godnym, żandarmskim krokiem oddalił się ku pobliskiej stajni, gdzie rozsiadłszy się wygodnie na progu, począł zwolna i z wielką powagą nabijać swą fajeczkę.

Deczyńscy podeszli na krawędź dołu.

— Wyjdźże, Paweł!... Pomożemy ci... — rzekł stary.

Adamus grzebał się w jamie, ciężko i niedołężnie. Rękami i nogami pokurczonemi wdrapywał się po stromej, osuwającej się pod nim ścianie dołu. Nauczyciel przyklęknął na brzegu i, podawszy mu rękę, ciągnął z wysiłkiem. Wreszcie rozczochrany łeb Adamusa ukazał się z czeluści.

— Poszły, psiekrwie ciemiężyciele!... — mamrotał chłopina, stękając i sapiąc gwałtownie. Pomogli mu wstać; długo prostował obolałe gnaty, straszny na gębie, utytłany w glinie, dygocący na całem ciele.

Dopiero teraz spostrzegli, że był tylko w gaciach i w koszuli, rozdartej tu i ówdzie, a odsłaniającej na piersiach goliznę ziemistej barwy. Przejmujący ziąb marcowego powietrza przylegał do niej grubą, lepką wilgocią.

— Pódźcie, ojciec, do izby... — zbliżyła się z boku zapłakana dziewka.

Adamus spojrzał na nią szklistem, nieruchomem okiem, jakby nie poznając. Pokiwał bezmyślnie głową i w miejscu dreptał bosemi nogami, pod któremi mlaskała brudna, błotnista glina podwórka.

Stary Deczyński ujął go za ramię.

— Pódźże, Paweł... boś przeziąbł — rzekł i wiódł go powoli, potykającego się na niepewnych nogach, ku niskim drzwiom chałupy.

Weszli do izby dusznej i mrocznej, przesyconej dymem, tudzież zawiesistą wonią odwaru mięstowego i gotowanych kartofli. Skąpa szarość dzienna sączyła się tam przez małe, na głucho kołkami zabite okienka, dając nieco nędznego światła na środek izby. Z kątów, osnutych pajęczyną i cieniami, wyzierały koszmary gratów. Jakieś wyrko, z którego rozprutych wnętrzności sterczała mierzwa stęchłej słomy; jakieś kulawe, szeroko rozkraczone zydle własnego przemysłu gospodarza; jakieś niecki i cebry, których nieodgadniona zawartość rozsiewała po izbie mdły, stężały fetor. Od pieca uderzało suchym, glinianym żarem.

Usiedli, na czem kto mógł. Dziewczyna przykucnęła w progu, pochlipując i wzdychając.

— O cóż to, Pawle, nachodzą cię te okrutniki? — spytał stary.

Adamus odkaszlał raz i drugi — —

— Wedle córki... — przemówił chrapliwie. — Mam ich cztery po nieboszczce, jak wiecie... A ta najstarsza, widzicie, rosła i silna dziewka... Więc kazał ją pan dzierżawca, pan Czartkowski, brać na służbę do dworu... Ano, nie chciała, choćby zabij — nie! I ja też, mościewy, brać nie dałem... Najstarsza ona przecie, i robotna... tamto inne drobiazg!... A tu ze mną wciąż gorzej, tej zimy, myślałem, nie przetrzymam...

Przerwał na chwilę, chwytając świszczący oddech. Dziewczyna głośniej zachlipała w progu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cofnięte dary hr. Pinińskiego

W sprawie odebrania z Wawelu przez hr. Pinińskiego najcenniejszych z pośród ofiarowanych przezeń obrazów, o czem donieśliśmy we wczorajszym numerze „Naprzodu", otrzymujemy następujące informacje:

Hr. Leon Piniński, zapisując Wawelowi dzieła sztuki, uzyskał od rządu przyrzeczenie, że 49 z pośród nich, a więc jedna piąta całej jego galerji, będzie mogła być wywieziona zagranicę dla spieniężenia na tamtejszych rynkach antykwarskich dla poratowania majątków p. Pinińskiego, znajdujących się obecnie w ciężkich warunkach gospodarczych. Objekty przeznaczone do wywozu są najcenniejszemi pod względem artystycznym z całej galerji Wawelskiej. Jest tam trzydzieści kilka płócien mistrzów angielskich, unikatów brytyjskiej sztuki na kontynencie europejskim, dzieła religijne najwybitniejszych mistrzów starych szkół, jest tam między innemi „Młody kardynał" przypisywany Rafaelowi itd.

Sfery artystyczne Krakowa są zaniepokojone tym faktem, mają podjąć zbiorową interwencję u rządu, aby nie dopuścić do pozbawienia Polski tak wyjątkowych dzieł sztuki.

„Dla dobra szkoły"

§ 58 PRAGMATYKI NAUCZYCIELSKIEJ W PRAKTYCE

W powiecie grybowsko-gorlickim (dwa te powiaty mają od dłuższego czasu wspólnego starostę, gdyż powiat grybowski, istniejący od czterystu lat, za rządów sanacyjnych skazany został na likwidację), zabrano się do rugów politycznych na terenie szkolnictwa powszechnego. O kilku takich wypadkach mówił już w Sejmie tow. poseł **Potrowski**.

Świeżo przeniesiony został z Zagórzan, w powiecie gorlickim, do Wodzisławia, powiat Jędrzejów, tow Stefan Petryla, a to decyzją ministerstwa oświecenia, od której przysługuje tylko prawo skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Tow. Petryla już przed kilku laty przeniesiony został z Grybowa do Zagórzan, przez co wprost zniszczono całą jego egzystencję materjalną. Ale sanacja, nie mogąc przebaczyć tow. Petryli niezłomności przekonań, mimo że od kilku lat nie bierze już żadnego aktywnego udziału w pracy politycznej, postanowiła go dobić i przenieść w odległe strony.

Zwracamy uwagę, że niesłusznie uskarżają się w Sejmie stronnictwa opozycyjne na koszta takich politycznych przeniesień. Tow. Petryli naprzykład przyznano za przeniesienie z Grybowa do Zagórzan 598 złotych i od pięciu lat nie może się doczekać wypłaty... Podobnie przeniesiono we wrześniu 1931 roku z Grybowa do powiatu częstochowskiego nauczyciela Chwastka (tego samego, którego raport policyjny zrobił autorem rezolucji na kongresie Centrolewu), ale Chwastek do tej pory pozostaje w Grybowie, gdyż brakło dla niego 300 złotych na koszta przeniesienia i ryczałt, który musi być wypłacony z góry...

Pod wrażeniem tych coraz częstszych przeniesień, niczem nie usprawiedliwionych, odbyło się dnia 1 lutego br walne zebranie nauczycielstwa powiatu gorlickiego, na którem po referacie i dyskusji, na wniosek specjalnie wybranej komisji redakcyjnej, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Walne zgromadzenie członków „Ogniska" nauczycielskiego, powiatu gorlickiego, w dniu 1 lutego 1932 uchwala następującą rezolucję:

Zważywszy, że art. 58 pragmatyki nauczycielskiej wyrządza nauczycielstwu wielką krzywdę, czego dowodem ostatnie przeniesienia kolegów i koleżanek w tutejszym powiecie, które to przeniesienia nie mają nic wspólnego z „dobrem szkoły", walne zebranie wzywa zarząd główny Związku Nauczycielstwa Polskiego do poczynienia energicznych kroków celem usunięcia tego paragrafu z pragmatyki służbowej.

Zważywszy, że przeniesienia nie odbyły się dla „dobra szkoły", należy w tym duchu zmienić pragmatykę nauczycielską, by przeniesienia odbywały się jedynie na podstawie wyroków dyscyplinarnych.

Walne zebranie stwierdza kategorycznie, że akcja zarządu głównego w sprawie przeniesień kolegów tego powiatu na podstawie § 58 była niedostateczną, nie dała żadnego rezultatu, ani nawet nie znalazła oddźwięku w organie związkowym, który do tego w pierwszym rzędzie jest powołanym, wobec czego walne zebranie wzywa zarząd główny do zajęcia się tą sprawą, gdyż sprawa przeniesień jest ciągle jeszcze aktualna.

Walne zebranie doszło do przekonania, że obecne stanowisko zarządu głównego jest szkodliwe dla organizacji, sprzyja wrogom tej organizacji i że to stanowisko podtrzymywane w dalszym ciągu może w rezultacie doprowadzić do rozbicia organizacji, a w najlepszym razie do osłabienia tejże".

Uchwały te są niezwykle znamienne i świadczą, że wśród nauczycielstwa zaczyna się budzić zdrowy odruch przeciw praktykom menerów związkowych, którzy zaprowadziwszy nauczycielstwo na podwórko BB, sprawili, iż nauczycielstwo otoczone jest dziś powszechną nienawiścią wsi, zaś nauczyciele samych wydali na łup szykan politycznych.

Najwyższy czas, by nauczycielstwo polskie zaczęło z powrotem szukać drogi do mas ludowych w zgodzie i przyjaźni z temi masami.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK W ROZPRAWIE O RABUNEK

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu rozprawy przeciw Stefanowi Francuziakowi i Franciszkowi Kawie, oskarżonym o zbrodnię rabunku i szereg kradzieży popełnionych w Wiśniczu Nowym, po przemówieniach stron, na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zapadł wyrok skazujący **Francuziaka na dwa i pół roku, Kawę zaś na dwa lata ciężkiego więzienia.**

PIERWSZY SĄD DORAŹNY NA G. ŚLĄSKU

Przed sądem w Katowicach odbyła się w poniedziałek pierwsza rozprawa w trybie doraźnym. Oskarżony był 22-letni Klemens Szkudło o to, że 24 stycznia w Zawiści, powiat Pszczyna, zamordował Rozalję Pielasównę i Stefana Piechę, rabując im 1770 złotych i rewolwer. Szkudło przyznał się do czynu. Trybunał skazał go na karę śmierci, ale w uwzględnieniu okoliczności łagodzących poparł prośbę obrońcy do p. prezydenta Rzeczypospolitej o łaskę. Decyzja p. prezydenta dotąd nie została ogłoszona.

NADKOMISARZ POLICJI PRZEMYTNIKIEM

Trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezesa Kopczyńskiego rozważał skargę b. nadkomisarza policji Gabriela Laxa, domagającego się wznowienia postępowania dyscyplinarnego. P. Lax został swego czasu schwytany na szmuglowaniu towarów zagranicznych. Ministerjum spraw wewnętrznych wydaliło Laxa z korpusu oficerów za szmugiel i kompromitujące zachowanie się wobec organów celnych. Lax prosił o wznowienie postępowania dyscyplinarnego, twierdząc, iż komisja opierała się na zeznaniach organów skarbowych, zarzucając jej stronniczość. Trybunał uznał, że wzowienie mogłoby nastąpić, gdyby ujawnione zostały owe okoliczności. Nie dopatrzywszy się wadliwości w postępowaniu władzy pozwanej, trybunał odrzucił skargę Laxa jako nieuzasadnioną.

Przegląd gospodarczy

—o—

EKSPORT WĘGLA MALEJE

Eksport węgla kamiennego w styczniu br. w porównaniu z miesiącem poprzednim zmniejszył się o 204 tysiące ton i wynosi 964 tysięcy ton. Z rewiru śląskiego wywieziono o 164 tysięcy ton mniej niż w grudniu, czyli 781 tysięcy ton. Z rewiru dąbrowskiego o 40 tysięcy ton mniej, czyli 172 tysiecy ton.

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

We wtorek na targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., śmietanka słodka 1 litr 60—70 gr., ser zwyczajny 1 kg. 60—80 gr., masło deserowe 1 kg. 3'60—3'80 zł., masło kuchenne 1 kg. 3'20—3'40 zł., jaja świeże szt. 9—11 gr., marchew 1 kg. 15—20 gr., cebula 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., selery 1 kg. 30—35 gr., włoszczyzna świeża 1 kg. 25—30 gr., jabłka kompotowe 1 kg. 60—80 gr., jabłka deserowe 1 kg. 1—1'60 zł., kury szt. 3—5 zł., gęsi szt. 8—10 zł., gęsi bite szt. 6—7 zł., indyk żywy szt. 12—16 zł., indyczka sztuka 8—12 zł.. kwiczoły para 0'80—1 zł.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 10 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się XIV posiedzenie Klubu dyskusyjnego TUR. Na porządku dziennym odpowiedź **tow. Mastka i tow. dr. Drobnera** na dyskusję nad referatem pt. „6 listopada 1923", oraz referat na temat „Czy kryzys obecny jest ostateczny". Wstęp za zaproszeniami dla członków TUR, OKR PPS i Bundu.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy (Podgórze, pl. Serkowskiego) we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. mgr. **Zygmunta Grossa:** „Przesilenie polityczne we Francji".

Zwierzyniec (TUR) we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz. tow. Adam Polewka: „Kobieta i jej rola w życiu".

Czarna Wieś (u Schlanga) we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz. tow. Haubenstock: „Mandżurja".

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 12 bm. o godz. 7 wiecz. tow. dr. Feliks Gross: „U początków społeczeństwa i rodziny".

U kolejarzy (ZZK, ul Warszawska 15) w sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. dra R. Szumskiego pt. „Światła i cienie rządów koalicyjnych".

Łobzów w sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. tow. Mieczysław Drobner: „Jak powstał świat?"

—ooo—

NAPAD NA LOKAL STOW. POALEJ-SJON. Onegdaj wieczorem grupa młodocianych „komunistów" napadła na lokal organizacji Poalej-Syon przy, ul. Zielonej 3. Napastnicy rozbili szyby w bramie domu, jak również w oknach lokalu, mieszczącego się w podwórzu tego domu. Usiłowano również wedrzeć się do wnętrza lokalu, lecz na skutek zdecydowanej postawy znajdujących się w Stowarzyszeniu, zbiegli przed przybyciem policji.

† LEOPOLD KOMORNICKI, artysta dramatyczny, zmarł w Krakowie, w szpitalu na chorobę serca, przeżywszy lat 38. Publiczność krakowska żywo pamięta tego artystę w świetnej jego roli „Proboszcza wśród bogaczy", oraz jako wybornego imitatora Mieczysława Frenkla w roli Wistowskiego w „Grubych rybach". Występując w poprzednim sezonie w Poznaniu, Komornicki przeprowadził tam kurację odtłuszczającą, której organizm jego nie wytrzymał. Zgon jego w kwiecie wieku zasmucił ogół aktorów i przyjaciół teatru.

BRATNIA POMOC MEDYKÓW UJ. odbyła dn. 1 bm. walne zebranie przy olbrzymiem zainteresowaniu członków ze względu na liczne sprawy związane z otwarciem własnego domu, który został wybudowany dużą pracą i staraniem wielu poprzednich zarządów. Po obradach, trwających przeszło godzin 8, został wybrany zarząd w składzie następującym: prezes Lebioda Jerzy, I wiceprezes Brzeski Jan, II wiceprezes Górka Adam, sekretarz Zbozioń Bolesław, skarbnik Koszyk Jan, przew. kom. rew. Kowalczyk Józef.

PODWIECZORKI TOWARZYSKIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH. Nie chcąc zrywać tak pięknie nawiązanego kontaktu towarzyskiego, Syndykat dziennikarzy krakowskich będzie urządzał dalej co niedzielę w sali Pavillonu podwieczorki towarzyskie. Tak jak na poprzednich dancingach, tak i obecnie na podwieczorkach towarzyskich komitet będzie dbał o to, aby zebranym czas jaknajmilej upływał. Szereg niespodzianek przyczyni się do uroznaicenia godzin spędzanych w pięknej sali „Pavillonu". Najbliższy podwieczorek towarzyski odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 4.30. Wstęp jak dotychczas 1.50 zł. i 1 zł.

DUCH W KANALE, CZY HALUCYNACJE POLICJANTA. Posterunkowy policji państw. zgłosił wczoraj o godz. 11.27 na straży pożarnej, że słyszał głos jakiegoś człowieka, usiłującego jakoby wydobyć się z kanału. Straż pożarna wyjechała na wskazane przez policjanta miejsce, kanał otworzyła i, o dziwo — w kanale nikogo nie znalazła...

OGIEŃ W MIESZKANIU. Wczoraj o godz. 9.15 rano wezwano straż pożarną na ul. Kalwaryjską 37, gdzie na II piętrze w mieszkaniu Leopolda Rosnera, od rozgrzanego bardzo pieca kaflowego zapaliła się kanapa i drobne sprzęty. Straż ogień ugasiła. Szkoda około 200 zł.

ODCZYTY I ZEBRANIA

SZKOŁA ZDROWIA Okręgowego Związku Kas chorych w Krakowie. We czwartek 11 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) wykład p. dr. Stefanii Trzebickiej „O higjenie wzroku". Wstęp bezpłatny.

CYKL WYKŁADÓW DLA RODZICÓW. We czwartek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali gimnazjum im. królowej Jadwigi (Rynek 34) wygłosi odczyt dla rodziców p. dr. T. Frąckowiak pod tytułem „Zmiany charakteru u dziewcząt w wieku szkolnym". Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych powraca na afisz uwieńczona znacznym sukcesem u publiczności aktualno-satyryczna komedja Br. Winawera „Poprostu — truteń", jeden z największych sukcesów tego sezonu. Jutro i pojutrze, również po cenach zniżonych, dwie ostatnie nowości repertuaru francuskiego „Baltazar" Marchanda i pełna napięcia komedja szpiegowska „X-33". W sobotę odbędzie się następna z cyklu tegorocznych wielkich premjer, którą jest oryginalna inscenizacja arcydzieła poezji staro greckiej, Eurypidesa „Ifigenja w Aulidzie". Przekład J. Kasprowicza zrewidował i uzupełnił jeden z najlepszych znawców poezji starogreckiej znany poeta Józef Jedlicz, zastępując w tym kierunku zmarłego Poetę, który zawsze przed wystawieniem któregokolwiek ze swych przekładów poddawał go dokładnej rewizji tekstu. Niektóre partje są oryginalnym przekładem J. Jedlicza, który też dokonał układu scenicznego. Muzykę K. W. Glucka wybrał i przystosował dyr. T. Trzciński. Powstało w ten sposób widowisko, zwarte pełne napięcia dramatycznego i niepospolitych efektów scenicznych, które niewątpliwie zainteresuje Kraków w wysokim stopniu.

OPERETKA W TEATRZE BAGATELA. W piątek 12, w sobotę 13 i w niedzielę 14 bm. odbędą się tylko trzy gościnne występy operetki warszawskiej z Mankiewiczówną, Dębowskim, Szczawińskim, Redo, Horskim i innymi, z chórem i baletem, razem 45 osób. Goście warszawscy wystawiają operetkę Straussa „Czar walca", której niedawna premjera w Warszawie spotkała się z niezwykłem uznaniem. Artyści warszawscy w tak licznem i dobranem zespole poraz pierwszy przybywają do Krakowa. Bilety już sprzedaje kasa teatru Bagatela.

JEDYNY KONCERT VASY PRIHODY, jednego z najwybitniejszych skrzypków-wirtuozów, odbędzie się w sobotę 13 bm. w Starym Teatrze. Każdorazowy występ tego świetnego artysty jest we wszystkich centrach muzycznych rewelacją jego fenomenalnego talentu i ściąga zawsze do sali koncertowej tłumy słuchaczów.

Z Polski

POLICJANT ZASTRZELIŁ DWÓCH BANDYTÓW. W dniu 21 stycznia zbiegli z więzienia w Wiśniczu dwaj niebezpieczni bandyci, Gaser i Domagalski. Bandyci, zraniwszy dozorcę więziennego w Wiśniczu, zrabowali mu 1.780 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. W sobotę wieczorem bandyci natknęli się na posterunek policyjny w Radziechowie. Obaj bandyci byli uzbrojeni w karabiny. Policja zarządziła pościg. Bandyci skryli się w jednym z pustych domów i zaczęli ostrzeliwać się z okien. Walka trwała około godziny, obaj bandyci padli trupem od kul karabinowych posterunkowego Ślązaka.

NAPAD RABUNKOWY NA DRODZE. Wczoraj rano, na drodze prowadzącej do Szczakowy (pow. [illegible]) napadło dwóch osobników na przechodzącą Sarę Werner i po zakneblowaniu jej ust i związaniu rąk, zrabowali napadniętej 20 dolarów i 90 zł. W wyniku natychmiastowych dochodzeń aresztowano Józefa Wilka i Franciszka Giuronia, jako przypuszczalnych sprawców napadu.

SKUTKI STARCIA MIĘDZY ROBOTNIKAMI NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Na innem miejscu piszemy obszernie o chaosie, jaki wynikł na Górnym Śląsku z powodu stanowiska niektórych kierowników Zespołu pracy. Chaos ten uzewnętrznia się przedewszystkiem w walkach między samymi robotnikami.

Walki te przybrały np. bardzo gwałtowne rozmiary w Nikoszowcu, gdzie doszło do wzajemnego obrzucania się przez robotników kamieniami. Wmieszała się w to policja, rozpędzając robotników pałkami gumowemi, a następnie — jak donosi „Polonia" — dając salwę ostrzegawczą z rewolwerów. W czasie starcia jeden z robotników został ranny w udo, a jeden policjant — poturbowany. Szereg osób policja zatrzymała. Jest to smutna ilustracja skutków obłędnej polityki „Zespołu pracy".

PODRÓŻ W PŁONĄCYM WAGONIE. W niedzielę rano pociąg wychodzący ze Lwowa o godz. 9.55 rano w kierunku Stanisławowa, zmuszony był zatrzymać się w Chodorowie. Oto najwidoczniej wskutek złego nasmarowania osi w wagonie II klasy, powstało wielkie tarcie w jednem z łożysk. Po wytopieniu białego metalu w panewkach powstał w łożyskach ogień, który wkrótce przeniósł się na drewniane części podwozia. Nim zorjentowano się w sytuacji, chwila już była tak groźna, że zaszła potrzeba ewakuowania podróżnych z tego wagonu do innego. Dopiero w Chodorowie wagon prawie kompletnie zniszczony odczepiono, zastępując go innym. Wskutek pożaru wagonu pociąg przyszedł do Stanisławowa ze znacznem opóźnieniem.

Konferencja rozbrojeniowa

DRUGI DZIEŃ DYSKUSJI: PROPOZYCJE AMERYKI I STANOWISKO NIEMIEC

Genewa, 9 lutego. W drugim dniu dyskusji generalnej na międzynarodowej konferecji rozbrojeiowej zabrał dziś głos tymczasowy przywódca delegacji amerykańkiej

AMBASADOR GIBSON:

Oświadczył on, że Stany Ziednoczone niczego nie zaniedbają, aby doprowadzić do pozytywnych wyników w dziedzinie ograniczenia i obniżenia zbrojeń. Powinno się zapomnieć o drobnych interesach egoistycznych, aby wspólnie wytężyć wszelkie siły celem osiągnięcia potężnego dzieła. Obecne wydatki na uzbrojenie Stany Ziednoczone uważają za **zupełnie niepotrzebne i bezcelowe.** Nikt nie może zaprzeczyć, że te zbrojenia są nie następstwem, lecz przyczyną obecnej niepewności politycznej. Nikt też nie może zaprzeczyć, że **prowadzą do ruiny gospodarczej i poważnie zagrażają pokojowi światowemu.** Dalsze trwanie takiego stanu uważałby naród amerykański za **niedołęstwo** ze strony mężów stanu. Minęły bowiem już te czasy, kiedy narody świata ze spokojem patrzyły na podobne niedołęstwa. Wyścig zbrojeń i sojusze wojskowe, od stuleci praktykowane w Europie, nie zabezpieczały pokoju, lecz przeciwnie prowadziły do wojen. System układów przeciwwojennych reguluje potrzebę zbrojeń do stopnia, jakiego wymaga utrzymanie porządku i spokoju wewnętrznego oraz obrona granic państwa. Gibson oświadczas, że Ameryka przyjęła do wiadomości propozycje Tardieu i sir John Simona z jak największem zainteresowaniem. Sama nie wysuwa żadnego nowego planu, obejmującego wszystkie dziedziny kwestji rozbrojenia, zajmuje jednak stanowisko, dające się streścić w 9 punktach następujących: 1) ustalenie projektu konwencji, tworzącego praktyczną podstawę dalszej dyskusji, uwzględniając oczywiście dalsze wnioski; 2) przedłużenie istniejących układów morskich z przystąpieniem do nich Francji i Włoch; 3) proporcjonalne obniżenie tonażu ustalonego w układach morskich, o ile wszyscy kontrahenci układu waszyngtońskiego przystąpią do układu londyńskiego; 4) zniesienie łodzi podwodnych jako narzędzia wojny; 5) możliwie najskuteczniejsze zabezpieczenie ludności cywilnej przed atakami powietrznemi; 6) wydanie zakazu posługiwania się gazami trującemi i bakterjami; 7) ograniczenie armji lądowej do stanu niezbędnego do utrzymania porządku w kraju i zabezpieczenia granic państwa; 8) ograniczenie używania czołgów i ciężkiej artylerji ruchomej i 9) ograniczenie wydatków na materjał wojenny, aby ilość nie została zastąpiona jakością broni. W zakończeniu Gibson oświadczył, że najpewniejsze bezpieczeństwo to dobra wola sąsiadów.

Mowa delegata amerykańskiego nagrodzona została entuzjastycznemi oklaskami.

Zkolei zabrał głos delegat niemiecki

KANCLERZ DR. BRUENING:

Stwierdził on na wstępie, że konferencja rozbrojeniowa jest wydarzeniem o znaczeniu historycznem, na które oddawna z utęsknieniem oczekiwał naród niemiecki. Jeśli się jej nie uda zrealizować postanowień teraz, gdy obecna generacja zachowuje w żywej pamięci katastrofę wojny światowej, to trudno będzie przyszłej generacji przeszkodzić wojnom. Kanclerz podkreślił, że pierwszym warunkiem powodzenia tej konferencji jest **dobra wola** jej uczestników. Naród niemiecki, za którego politykę jest on odpowiedzialny, jest gotów do współpracy nad zadaniem, jakie ma konferencja do spełnienia. Rząd i naród niemiecki domagają się po własnem rozbrojeniu **rozbrojenia ogólnego na zasadzie zupełnego równouprawnienia i równego bezpieczeństwa dla wszystkich narodów.** Delegacja niemiecka nie może jednak uznać projektu konwencji, opracowanego przez przygotowawczą komisję rozbrojeniową, gdyż nie odpowiada on dzisiejszym wymogom. Projekt ten ma mnóstwo luk i przemilcza wiele zasadniczych kwestyj. Delegacja niemiecka zastrzega sobie prawo przedłożenia w odpowiednim czasie **własnych projektów,** które uzupełnią istniejące braki. Projekty te wskażą sposoby dojścia do skutecznego obniżenia zbrojeń przy uwzględnieniu paktów potępiających wojnę i dotyczyć będą zakazu posługiwania się bronią czysto zaczepną. W zakończeniu oświadczył Brüning, że **Niemcy są równouprawnionym i mającym równe obowiązki członkiem Ligi Narodów** i w tym charakterze wystąpią za ogólnem rozbrojeniem, rozbrojeniem nie podstępnem, lecz w równym stopniu traktującem wszystkie państwa. Do celu tego będą Niemcy dążyły solidarnie i wytrwale.

KOMENTARZ AMERYKAŃSKI

Nowy Jork, 9 lutego. Dzisiejszą mowę delegata amerykańskiego na konferencji rozbrojeniowej Gibsona zaopatruje departament stanu uwagami następującemi: Oświadczenia ambasadora Gibsona nie przedstawiają specjalnego programu, lecz mają być przyczynkiem w ogólnym wysiłku praktycznego rozwiązania problemu rozbrojenia. Ameryka byłaby zadowolona, gdyby propozycje Gibsona w kwestji zbrojeń na morzu zostały zrealizowane. Ameryka pragnie, aby do układu londyńskiego przystąpiły także Włochy i Francja. Jeżeli osiągnięte zostanie porozumienie co do zakazu używania łodzi podwodnych jako broni wojennej, wtedy Ameryka zgodzi się na dalsze obniżenie stanu posiadania w innych kategorjach okrętów wojennych. Co się tyczy armji lądowej, Ameryka zeszła już poniżej stanu minimalnego, jaki potrzebny jest do zabezpieczenia granic. Stany Ziednoczone rozumią oczywiście, że kwestja obrony granic jest rzeczą względną a nie absolutną pewnością. Propozycje amerykańskie w sprawie zakazu używania czołgów i armat przenośnych, dalekostrzelnych uzasadnione są tem, że jest to broń wybitnie **zaczepna.** Nie kwestjonuje natomiast Ameryka fortyfikacyj francuskich nad granicą niemiecką, gdyż są to środki **czysto obronne.** Wreszcie departament stanu zauważa, że Ameryka dąży do zakazu jednych a ograniczenia drugich środków wojennych, oraz do ograniczenia wydatków na materjał wojenny.

BRUENING DO DZIENNIKARZY

Genewa, 9 lutego. Kanclerz dr. Brüning wyjechał dziś wieczorem do Berlina. Przed wyjazdem przyjął Brüning przedstawicieli prasy zagranicznej. Wyraził on nadzieję, że konferencja rozbrojeniowa doprowadzi do osiągnięcia rezultatu pozytywnego, o ile nie braknie dobrej woli i jeżeli nacisk opinji publicznej pozostanie w dalszym ciągu tak silny jak dotychczas. Brüning sądzi, że nadeszła chwila, w której cała ludzkość stawia te same żądania, dodając, iż ma na myśli rozbrojenie i długi polityczne. Z dotychczasowych doświadczeń będą odpowiedzialni mężowie stanu musieli ponieść konsekwencje. W zakończeniu oświadczył Brüning, że jeśli dalej pójdzie tak, jak od dwóch lat, to w przyszłości czekają ludzkość same wojny. Wreszcie prosił Brüning dziennikarzy, aby odważnie wypowiadali się za stworzeniem jasnej atmosfery.

KOMISJA POLITYCZNA

Genewa, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem głównej komisji politycznej, w której reprezentowane są wszystkie delegacje na konferencję rozbrojeniową, dokonano wyboru przewodniczącego. Przewodniczącym wybrany został prezydent konferencji rozbrojeniowej **Henderson,** a jego zastępcą delegat grecki **Politis.**

Zacięta obrona Szanghaju

Paryż, 9 lutego. Ciężkie walki między Chińczykami a Japończykami pod Szanghajem trwają dalej i koncentrują się przeważnie w okolicy twierdz chińskich nad rzeką Jangtse. Podczas gęstej mgły wytoczyli Japończycy artylerję polową na nowe pozycje w pobliżu twierdzy Wusung i otwarli ogień armatni na pozycje chińskie, znajdujące się między fortyfikacjami a miejscowością Wusung. Poza tem wysadzili Japończycy na ląd nowe posiłki wojskowe w sile 2.500 ludzi. Wedle pobieżnej oceny dotychczasowe walki pod Szanghajem pochłonęły *tysiące ofiar* wśród wojska i ludności cywilnej.

Paryż, 9 lutego. Wedle doniesień z Szanghaju, w następstwie huraganowego ognia artylerji japońskiej w jednym z fortów chińskich w Wusung nastąpił wybuch składu amunicji. Gwałtowna detonacja wstrząsnęła całą okolicą.

POŻYCZKA FRANCUSKA DLA JAPONJI?

Paryż, 9 lutego. Deputowany komunistyczny Cachin wniósł do Izby interpelację domagającą się wyjaśnienia, czy prawdą jest, że Francja udzieliła rządowi japońskiemu pożyczki w wysokości kilkuset miljonów franków.

332 5 2 bezrobotnych

Warszawa, 9 lutego (tel. własny „Naprzodu"). W ostatnim tygodniu wzrost bezrobocia wynosi 6730 osób. Ogólna liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosi 332.512 osób.

Niesłychana napaść posła z BB p. Szyszki na Uniwersytet Jagielloński

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej przyszło do niebywałego zajścia. Przed przystąpieniem do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o ustroju szkolnictwa tow. poseł **Piotrowski** i poseł **Kornecki** (klub nar.) zaproponowali **odczytanie**

MEMORJAŁU SENATU AKADEMICKIEGO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

w sprawie tego projektu odnośnie do szkół akademickich i szkół średnich.

Przewodnicząca pos. **Jaworska** (BB) sprzeciwiła się tej propozycji z wymówką, że do komisji wpływają liczne memorjały, np. od Ognisk Związku nauczycielstwa polskiego, a komisja nie może, nie ma czasu na zajmowanie się podobnemi memorjałami.

Tow. pos. **Piotrowski** zwraca uwagę, że nie chciałby wprowadzać precedensu w odczytywaniu wszystkich memorjałów w każdej sprawie, ale musi podkreślić z naciskiem różnicę między wypowiedzeniem się senatu najstarszej uczelni polskiej a Ogniskami Związku nauczycielstwa szkół powszechnych.

Pos. **Szyszka** (BB) oświadcza, że memorjał senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego budzi niepokój (?), że kryje się za nim oblicze polityczne (?!), a co najważniejsze, że senat akademicki w Krakowie skrępował wolność profesorów (?!?), zamknął usta ogromnej większości (??!).

Tow. poseł **Piotrowski** zaprotestował przeciw takim insynuacjom rzucanym przez posła rządowego, nauczyciela gimnazjalnego z zawodu, przeciw władzom i opinji zbiorowej najpoważniejszej wyższej uczelni w Polsce. Takie postępowanie posła z BB, w dodatku wychowawcy, jest **skandalem**.

Za to wypowiedzenie się przewodn. p. **Jaworska** przywołała tow. Piotrowskiego do porządku, mimo że pozwoliła w napastliwym tonie przemawiać p. Szyszce o senacie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pos. **Szyszka** oświadcza: W ub. niedzielę zjechało się w Warszawie 60 profesorów uniwersytetów **na wezwanie ministra oświaty.** Profesorowie ci **o ideologji marsz. Piłsudskiego** wypowiedzieli się za projektem rządowym. Tylko Uniwersytet Jagielloński nie wysłał swych delegatów, co mówca nazywa „nieprzyzwoitem stanowiskiem". (Widocznie Uniwersytet Jagielloński nie chciał brać udziału w partyjnem zebraniu BB. Przyp. red.).

Wniosek formalny posłów Piotrowskiego i Korneckiego o odczytanie memorjału **upadł** 17 głosami BB przeciw 9 głosom opozycji.

Memorjał zostanie przepisany przez biuro Sejmu i rozesłany posłom.

„UPROSZCZONA" DYSKUSJA

Po tym incydencie przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Referent pos. **Smulikowski** (BB) postanowił **ominąć wstęp do ustawy** i omówić go dopiero na końcu. Mimo protestów opozycji większość przyjęła tę dziwaczną propozycję referenta.

W dyskusji wszystkie poprawki klubu narodowego i klubu żydowskiego **odrzucono** głosami BB. Przedstawiciele PPS i stronnictwa ludowego biorą wprawdzie udział w obradach komisji, ale **nie zgłaszają poprawek.**

CO ZAWIERA MEMORJAŁ SENATU UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Co do memorjału dowiadujemy się, że stwierdza on, że wbrew zapewnieniom ministra oświaty **nie dano uniwersytetom sposobności wypowiedzenia się** w sprawie ustawy, która dotyczy także szkół akademickich. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego stwierdza szybkie tempo obrad komisji i zaznacza, że projekt nietylko powiększa ilościowo, ale **pogarsza** jakościowo materjał młodzieży. Senat jest **pełen obaw** i wyraża żal, że nie porozumiano się uprzednio z władzami szkół akademickich.

Ustawa o zgromadzeniach

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 lutego.

Dziś komisja administracyjna zakończyła dyskusję generalną nad rządowym projektem ustawy o zgromadzeniach, poczem referent poseł Zdzisław **Stroński** (BB) przeszedł do szczegółowego omawiania projektu.

Poseł **Marklewicz** (BB) zaatakował posła Dubois, który zdaniem mówcy ma nadużywać swobody słowa na zgromadzeniach, mianowicie miał na jednem zgromadzeniu powiedzieć, że rząd należy zakuć w kajdany". Ponadto czyni posłowi Dubois zarzut, że lekceważy przeciwników politycznych, którzy walczyli za ojczyznę.

Tow. poseł **Dubois** zażądał ustalenia daty powyższego zgromadzenia.

Po długich ceregielach poseł **Marklewicz** oświadcza, że przemówienie takie miał poseł Dubos wygłosić w maju 1930 roku.

Tow. poseł **Dubois** oświadcza, że gdyby taki wypadek istotnie zaszedł, to z pewnością wyzyskanoby go w procesie brzeskim, tego jednak nie było. Skąd poseł z BB, który nie jest referentem, może posiadać poufne dane urzędu śledczego, które powinny w najlepszym razie znajdować się w rękach policji lub prokuratora. Odkąd to posłowie uważają za właściwe posługiwać się **konfidencjonalnemi informacjami?** Co do walki za ojczyznę, nie należy sobie z tego robić reklamę, jak to stale czynią niektórzy posłowie z BB. Aby na przyszłość nie robiono tego rodzaju nieprzyzwoitych napaści, mówca stwierdza, że za okupacji niemieckiej był aresztowany wielokrotnie, że brał udział w walkach 1919, 1920 i 1921 roku i ma odznaczenia za zasługi.

—ooo—

Katastrofalny stan rolnictwa

STWIERDZAJĄ MÓWCY OPOZYCYJNI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm prowadził w dalszym ciągu dyskusję nad **budżetem ministerstwa rolnictwa.**

Poseł **Fijałkowski** (str. lud.) stwierdza, że zebranie w Dzikowie zaważyło na polityce rolnej. Jednym z przejawów tej polityki jest powierzanie na stałe teki rolnictwa obszarnikowi i konserwatyście. Mówca czyni odpowiedzialnym rząd za obecny kryzys i zaznacza, że komplementy pod adresem rolników są **„pomnożem na cmentarzu rolnictwa"**.

Poseł **Pomianowski** (BB) jest optymistą z natury i dlatego ma nadzieję, że kryzys nie pójdzie już dalej i dlatego swe przemówienie poświęca — szkolnictwu rolniczemu.

Poseł **Gruszczyński** (ChD) stwierdza, że dochód mieszkańca w Polsce wynosi na głowę 89'3 zł., a wszystkie podatki i świadczenia wynoszą 130 zł. na głowę. Niedobór trzeba pokryć z substancji majątkowej. **Sytuacja rolnictwa jest katastrofalna.** — Klub mówcy do budżetu ustosunkował się **negatywnie.**

Poseł **Saenger** (klub niem.) omawia specjalne położenie niemieckiej ludności rolniczej.

Poseł **Lechnicki** (BB) w zapale polemicznym z posłem Czetwertyńskim stwierdza, że wydatk personalne w samorządzie wynoszą 15—20 procent, natomiast w budżecie państwowym 50 procent. — (A przecież sanacja ciągle gada o „rozdęciu" budżetów samorządowych. Przyp. Red.).

BEZ MAS LUDOWYCH NIEMA PAŃSTWA

Poseł **Madejczyk** (str. lud.) **Jeżeli jest tak dobrze, jak mówi sanacja, to dlaczego jest tak źle?** Z pułkownikami, generałami i szlachtą panowie państwa nie utrzymacie, jeżeli go nie oprzecie na szerokich masach ludowych. Chłop dziś rozumie, że gdyby miał wpływy polityczne i więcej swoich reprezentantów w Sejmie, położenie jego byłoby lepsze.

DROGA DO PODKOPANIA WALUTY

Poseł **Rybarski** (klub nar.) wskazuje, że po głowach sanacji chodzą **tendencje inflacyjne.** Gdyby Bank Polski miał taką swobodną rękę, jaką ma Bank Gospodarstwa Krajowego, tobyśmy już dziś stałej waluty nie mieli. Panowie występują z **projektem powiększenia kredytu w Banku Polskim, jest to droga do podkopania waluty.**

TELEGRAMY

LITEWSKIE KONFISKATY O ZAMACHU NA KŁAJPEDĘ

Kowno, 9 lutego. Na polecenie rządu litewskiego skonfiskowano wczoraj na Litwie 20 dzienników niemieckich za artykuły omawiające ostatnie wydarzenia w Kłajpedzie.

POŻAR HISTORYCZNEGO RATUSZA

Królewiec, 9 lutego. W Gutstadt, koło Królewca spłonął doszczętnie stary ratusz, wybudowany w roku 1731. Pastwą ognia padły także wszelkie akta i dokumenty. Ponieważ akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu silnego mrozu, spaliły się także trzy sąsiednie budynki mieszkalne.

POŻAR FABRYKI

Berlin, 9 lutego. W fabryce wyrobów drzewnych w Swinemünde wybuchł dziś nad ranem pożar, który przy silnej wichurze szybko przybrał wielkie rozmiary. Spaliły się trzy wielkie hale fabryczne wraz z całem urządzeniem. Straty materjalne obliczają na okrągło miljon marek.

WYROK W PROCESIE O ROZRUCHY ANTYSEMICKIE

Berlin, 9 lutego. W drugim procesie o zaburzenia antysemickie na Kurfürstendamm zapadł dziś w sądzie krajowym wyrok następujący: Przywódca oddziałów szturmowych okręgu berlińskiego hr. Helldorf, jego szef sztabu Ernst i 20 oskarżonych zostało uwolnionych od zarzutu zakłócenia spokoju publicznego. Z dalszych 18 oskarżonych jeden został skazany na 6, a reszta na 4 miesiące więzienia. Poza tem Helldorf i Ernst skazani zostali po 100 marek kary za znieważe publiczną.

MUSSOLINI U PAPIEŻA

Rzym, 9 lutego. Dzienniki rzymskie donoszą, że we czwartek 11 bm. Mussolini wraz z otoczeniem uda się do Watykanu, gdzie zostanie przyjęty przez papieża na audjencji.

KWESTJA REPARACYJ

Paryż, 9 lutego. Dziś w południe odbyło się dziś posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Doumera. Premjer Laval złożył na posiedzeniu sprawozdanie z przebiegu rokowań prowadzonych między rządem francuskim a państwami zagranicznemi w kwestji reparacyjnej. Minister marynarki Dumont, który specjalnie przyjechał z Genewy, aby wziąć udział w posiedzeniu złożył sprawozdanie z działalności delegacji francuskiej na konferencji rozbrojeniowej.

WYDOBYCIE ZATOPIONEJ ŁODZI PODWODNEJ

Londyn, 9 lutego. Podjęta z okazji korzystnych warunków atmosferycznych akcja zmierzająca do wydobycia zatopionej angielskiej łodzi podwodnej „M 2" została uwieńczona pewnym sukcesem. Nurkom udało się dotrzeć do łodzi i uwolnić przymocowany do niej wodnopłatowiec, który następnie wydobyty został na powierzchnię wody. Jeśli zezwolą warunki atmosferyczne, będą dalej prowadzone prace nad wydobyciem całej łodzi.

GWAŁTOWNY CYKLON NA WYSPIE REUNION

Paryż, 9 lutego. Dzienniki francuskie donoszą, że wyspa *francuska Reunion*, leżąca na Oceanie Indyjskim na wschód od Madagaskaru nawiedzona została gwałtownym cyklonem, który wyrządził wielkie spustoszenie. *Miasteczko portowe Point des Galcis zostało doszczętnie zniszczone, przyczem 48 osób zostało zabitych.*

ZAMACH NA B. MINISTRA JAPOŃSKIEGO

Londyn, 9 lutego. Były japoński minister skarbu Inouye padł dziś w Tokio ofiarą zamachu rewolwerowego. Do przechodzącego ulicą Inouye oddał jakiś osobnik 3 strzały, które zraniły go tak ciężko, że zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala. Sprawca zamachu został aresztowany.

Ruch kolejarski

—o—

DZIESIĘCIOLECIE ZZK W PODGÓRZU

Dnia 2 lutego odbyła się uroczystość związkowa dziesięciolecia Koła ZZK w Podgórzu. Sala domu tramwajarzy została przystrojona sztandarami związkowemi.

Akademję zagaił prezes Koła tow. *Krawal*, podając daty założenia Koła w Podgórzu i wymieniając wszystkie zarządy, jakie do obecnej chwili sprawowały swe mandaty, przyczem zaznaczył, iż Koło Podgórze jest dumne, że z jego łona wyszedł pierwszy prezes Koła kol. Bator, który doszedł do zaszczytnego mandatu wiceprezesa zarządu głównego ZZK i jest nam obecnie nauczycielem w pracy organizacyjnej.

Następnie odczytano nazwiska członków Związku, którzy umarli, lub zginęli w pracy w ciągu dziesięciu lat, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie.

Z kolei zabrał głos tow. *Bator*, czł. wydz. wyk. ZZK, który w obszernym referacie nakreślił historję ZZK jako całości organizacyjnej i historję Koła podgórskiego. Referat tow. Batora został nagrodzony burzą oklasków.

Następny mówca wiceprezes zarządu gł. ZZK tow. *Masiek*, który został przywitany oklaskami i okrzykami: „Niech żyje więzień brzeski!", omówił zadanie Związku i jego członków na najbliższą przyszłość. Zakończył swe przemówienie apelem do zebranych, aby mężnie przetrzymali to, co ich uciska, a zwyciężymy.

Imieniem zarządu okręgowego zabrał głos prezes okręgu tow. *Chudzik*, który zreasumował dokonane prace ZZK w ciągu wymienionego dziesięciolecia i nawoływał zebranych do solidarniejszej pracy organizacyjnej.

Tow. *Czekański*, wiceprezes Koła Kraków, składał życzenia dalszej owocnej pracy Koła w Podgórzu.

Imieniem komitetu PPS w Podgórzu zabrał głos tow. *Packan*, który nawoływał do współpracy z PPS nad politycznem uświadomieniem kolejarzy, albowiem polityczne uświadomienie kolejarzy daje gwarancję skuteczności ich walki o poprawę bytu.

Pomiędzy przemówieniami poszczególnych mówców oddeklamował tow. *Fussek* z sekcji dramatycznej ZZK z Krakowa z przejęciem dwa utwory, a to „Strajk" i „Czego chcą oni", rzęsiście oklaskiwany przez zebranych. Orkiestra warsztatowców odegrała szereg utworów, jak „Marsz socjalistów", „Międzynarodówkę", „Czerwony Sztandar" itp.

Jednocześnie z obchodem dziesięciolecia ZZK przypadło dziesięciolecie pracy skarbnika Koła Podgórze tow. Ignacego *Ściborowskiego*. Tow. *Bator* wygłosił stosowne przemówienie, życząc kol. Ściborowskiemu dalszej owocnej pracy dla dobra Związku. Sekcja mechaniczna wręczyła jubilatowi skromny podarek w formie arkusza, przedstawiającego parowóz, ze stosowną dedykacją, zaopatrzoną licznemi podpisami członków.

Okrzykami i odegraniem marszów przez orkiestrę pożegnano odjeżdżających członków zarządu głównego tow. Mastka, Batora i Chudzika.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 10 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5). Uprasza się członków wydziału o niezawodne i punktualne przybycie.

BACZNOŚĆ TUROWCY Z ŚRÓDMIEŚCIA! W sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie miesięczne. Porządek dzienny: 1) Referat ideowy. 2) Wybór delegatów na zjazd org. m. TUR.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ ODDZIAŁ I W KRAKOWIE odbędzie się w czwartek 11 lutego o godzinie 6 wieczór w lokalu oddziału (ul. Dunajewskiego 5 II p.).

WALNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Poprostu — truteń" (ceny zniżone).
Czwartek: „Baltazar" (ceny zniżone).
Piątek: „X-33" (ceny zniżone).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Czwartek: Magdalena Samozwaniec: „O czem młoda rozwódka przed ślubem wiedzieć powinna".
Piątek: Dr Bolesław Skarzyński: „O witaminach" (z obrazami świetlnemi).
Niedziela: Prof. Dr. Michał Friedländer: „Goethe jako twórca i człowiek" (I Krzak Gorejący).

KINOTEATRY

Adria: „Księżyc w Montanie".
Apollo: „Sterowiec L. A. 3".
Bagatela: „Trader Horn".
Dom żołnierza: „Noce bezsenne, noce szalone".
Promień: „Grzeszna miłość" (Smosarska).
Słońce: „Tarzan, władca dżungli".
Świt: „W daleki świat".
Sztuka: „Rio-Rita" (Bebe Daniels).
Uciecha: „Bezimienni bohaterowie".
Wanda: „Kochanek o północy".
Warszawa: „Arlekinada życia".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 10 lutego

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Marynarka wojenna w dniu swego święta". 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Wilna: „Najpiękniejsze legendy wileńskie". 17.35: Koncert z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 10.15: Inż. Broniewski: „Skrzynka pocztowa". 19.35: Dziennik radjowy. 10.50: Gramofon. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Djabelski eliksir Hoffmana i Weber". — 20.15: Gramofon: fragmenty ze mszy J. S. Bacha. 21.15: Kwadrans literacki z Warszawy: Marja Dąbrowska — „Scena zazdrości". 21.30: Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego z Warszawy. 22.30: Dodatek do dziennika radjowego.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.